

Propozycja modlitwy

Psalm 131

Psalm 131 mówi o pokorze, wewnętrznym pokoju i całkowitym zaufaniu Bogu. Jest hymnem o rezygnacji z pychy i z dążenia do spraw zbyt wielkich dla człowieka. Zachęca, by dusza odpoczęła w ufności, oparta na wierności Boga.

Panie, moje serce nie jest wyniosłe i oczy moje nie patrzą z góry. Nie gonię za tym, co wielkie albo co przerasta moje siły .

Przeciwnie: zaprowadziłem ład i spokój w mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza.

Izraelu, pokładaj w Panu nadzieję teraz i aż na wieki!



Modlitwa

Boże, dzięki Twojej łasce święci wytrwale naśladowali Chrystusa ubogiego i pokornego, † spraw, abyśmy wiernie trwając w naszym powołaniu osiągnęli doskonałość, * której wzór nam dałeś w swoim Synu Jezusie Chrystusie. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, * Bóg przez wszystkie wieki wieków.

(por. kolekta z Mszy o Zakonnikach, Mszał Rzymski dla diecezji polskich)



Pokora, która pozwala zajść daleko

z Valentino Piccolim



Opracowanie:

s. Deuzilene Ferreira, s. Anna Vanzin, s. Agnieszka Zdeb, s. Afi Kotobissa, s. Kasia Kloc, s. Jeannette Wiyao, s. Christine Ogoulou, s. Leen Halasah Siostry Nuczycielki od Św. Doroty Córki Najświętszych Serc, Vicenza

Pozwólcie, że się przedstawię: Nazywam się Ojciec Valentino Piccoli!

Vicenza, 1767 - Vicenza, 20 stycznia 1839

**A jeśli ktoś cię prosi, byś przeszedł z nim jedną milę,
ty idź z nim dwie.**

Nigdy nie byłem osobą szczególnie przedsiębiorczą. Choć miałem piękną rodzinę – żonę i trzy ukochane córki – moja nieśmiałość jakby zamykała mnie w pewnym „uśpieniu”, które gasiło we mnie zapał. Jednak w listopadzie 1827 roku otrzymałem od mojego proboszcza, ks. Giovanniego Orlando, zaproszenie do współpracy przy Szkole Miłosierdzia – poprzez udostępnienie moich środków i umiejętności. Wtedy poczułem się niejako „zmuszony”, by na nowo rozpalic słaby ogień mojej wiary.

Moją odnowę zawdzięczam drogiemu przyjacielowi, ojcu Angelikowi Carlesso. To on przekonał mnie, by wydobyć z siebie to, co najlepsze, aby moja wiara nie pozostała bezowocna, lecz przynosiła owoce w działaniu – takie, jakie może zrodzić tylko miłość płynąca z Serca Chrystusa.

Dzięki temu, odpowiadając na prośbę, by przejść jedną milę, szybko, z miłości, byłem gotów przejść dwie. Bieda tych dziewczyn przemawiała do mnie; czułem, że powinienem stać się dla nich jak ojciec, troszczyć się o ich codzienne potrzeby, tak jak troszczyłem się o własną rodzinę. Dlatego, pokonując swoją nieśmiałość, podjąłem się zadania. Pukałem do drzwi dobroczyńców w mieście, by zbierać jałmużnę. Nie zważałem na zmęczenie i z radością robiłem wszystko, co było potrzebne (nawet dla kilku dodatkowych monet) by zapewnić dziewczętom poczucie bezpieczeństwa.

Nawet wtedy, gdy szkoła przeżywała kryzys i groziło jej zamknięcie, nie zatrzymałem się. Przeciwnie, razem z Felice de Maria i ojcem Angelikiem przeszliśmy przez tę trudną próbę wierności jeszcze bardziej zjednoczeni. I właśnie wtedy nadeszła nowa wiosna, przyniesiona przez drogiego kapelana, ks. Giovanniego Antonio Farinę. Nasza przyjaźń szybko stała się dla mnie drugim „domem”. Z nimi i z dziewczętami nie mogłem nie dzielić się radością, którą nosiłem w sercu. Często śmiałem się i bawiłem razem z nimi aż do wieczora. W tym dziele miłosierdzia odnalazłem samego siebie, odnalazłem Boga... a razem ze mną zaangażowały się także moja żona i córki, które wspierały mnie i dodawały mi odwagi dobrym słowem. Pan przyszedł po mnie wcześniej, niż się spodziewałem. Pewnego wieczoru, po jednym z tych dni, kiedy wiele chodziłem, by zebrać niewiele, lecz cennych monet. W godzinie konania pragnąłem mieć przy sobie przyjaciół, i podczas gdy Redenta pocieszała mnie swoją matczyną czułością, znalazłem się w ramionach Ojca.

„Podczas gdy dziewczynki w internacie zanoszą niewinne modlitwy za jego duszę, nad jego grobem wylewają gorzkie łzy inni ubodzy, którym pomagał i których przyodziewał.”

(por. Felice de Maria, artykuł w „Gazzecie di Venezia”, 28 stycznia 1839)



W służbie Bogu z pokorą wczoraj... ...i dziś!

Tylko gdy uznamy, że jesteśmy powołani, jako pojedyncze osoby i jako wspólnota, do uczestnictwa w rodzinie Boga jako Jego dzieci, będziemy również zdolni zrodzić nową myśl i zaangażować nowe siły w służbę prawdziwego i pełnego humanizmu. Tak więc główną siłą służącą rozwojowi jest humanizm chrześcijański, który ożywia miłość i kieruje się prawdą, przyjmując jedną i drugą jako trwałe dar Boży. Dyspozycyjność wobec Boga otwiera na dyspozycyjność wobec braci oraz wobec życia, pojmowanego jako odpowiedzialne i radosne zadanie.

Papież Benedykt XVI, *Cairtas in veritate*, 78

**Jak Valentino, także i my bądźmy gotowi
pokonywać własne ograniczenia...
...i z wielką pokorą, oddawać talenty na służbę innym!**

Kilka pytań do refleksji

- Jaką moją słabość lub ograniczenie powinienem pokonać, aby wykorzystać moje talenty w służbie innym? Kto może mi w tym pomóc?
- Co mnie naprawdę motywuje, kiedy robię coś dobrego dla innych?

Konkretny gest na dzisiaj

- Zrobię mały gest dla kogoś, nie oczekując uznania.
- Wyrażę wdzięczność wobec tych, którzy okazują mi uwagę.

Aby uzyskać więcej informacji na temat naszej historii, odwiedź naszą stronę internetową sdvi.org.

